



**Dziś** jeszcze nabyć można los I-ej klasy w s. częś. iwej kolekturze **KAFALA**, KATOWICE św. Jana 16  
**ODZIAŁY:** Król. Huta, Tarn. - Góry, Bielsko  
 gdyż ciągnięcie rozpoczyna się już dzisiaj!  
**Pierwszy milion zł. padł u nas!**

**10gr**

**REPREZENTACJE:**  
 BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 84  
 SOBÓTNIK, Deszńska 12, t. 9-48  
 CIEŚZYN, ulica Głęboka 46, 28  
 RYBNIK, Mikolaja Reja 10, 9  
 TARNOWSKIE GÓRY - ŁUŻYŃSK

## Wyrok w procesie bandy przemytników Danieł Bachrach uniewinniony

Wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym został ukończony wielki proces bandy przemytniczej i zapadły wyroki skazujące.

Jak już pisaliśmy banda w ciągu swoich kilkuletnich „operacji” zdołała przemyścić futer za 130 tys. dolarów, złota za 20 tys. dolarów, przeszło 6000 kg. jedwabiu i 600 do 700 karatów brylantów.

Proces ten wzbudzał także wielką ciekawość z powodu wielu okoliczności, towarzyszących przemytowi oraz z powodu rzekomego współudziału b. aspiranta pol. Bachracha, który znalazł się na ławie oskarżonych.

Przewód sądowy nie stwierdził jed-

nak jego winy i Danieł Bachrach został uniewinniony.

Inni oskarżeni zostali skazani:

1) Józef Sal na 3 lata więzienia i 72.000 zł. grzywny;

2) Nuta Pomerancblum na 2 lata i 43.000 zł. grzywny;

3) Rozalja Salowa na 6 mies. więzienia;

4) Marta Wajdowa na 10.000 zł. grzywny;

5) Abram Saper na 300 zł. grzywny.

Prócz tego Sal i Pomerancblum zostali na okres lat 5 pozbawieni praw obywatelskich.

Resztę oskarżonych uniewinniono.

## Nowy proces „chłopski” o marsz na policję

TARNÓW, 18.10. Dziś rozpoczął się przed sądem okręgowym proces 44-ch oskarżonych włóścian z szeregu gmin powiatu ropczyckiego.

Po napadzie 2-tysięcznego tłumu we wsi Nockowa na oddział policji (które to zajście było przedmiotem osobnej rozprawy) po gminach okolicznych rozeszły się o tem wiadomości, które znalazły ten odźwięk, że poczęto organizować grupy chłopów, wzywając ich do marszu do Nockowej, celem przyścia z pomocą tamtejszym chłopom w walce z policją i w celu niedopuszczenia do ewentualnych aresztowań sprawców napadu na poli-

cję. Nadiągające gromady, dowiedziawszy się, że w Nockowej panuje spokój, powrócili do domów. W gminie Nawsie nawoływano chłopów do marszu na Nockową. Tłumaczono im, aby szli „na panów”. We wsi Wiśniowej zebrano gromadę około 25-ciu chłopów pod hasłem „przeciw policji”, z Olchowej prowadzono chłopów do Nockowej, bo „tam biją”. Szły dalej do Nockowej gromady ze Szkodnej, z Pustkowie, „które szły na pomoc tamtejszym chłopom, którzy walczą z policją”.

W toku dochodzeń okazało się, że celem organizatorów gromad chłopskich był napad chłopów w Nockowej na policję, eskortującą aresztowanych.

Wszystcy oskarżeni są członkami Stronnictwa Ludowego.

Trybunał przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych.

## Na Wschodzie zagrzmiały działa Samoloty sowieckie w ogniu japońskich armat

LONDYN, 18.10. — Jak wynika z depezy, na Dalekim Wschodzie padły

pierwsze strzały, które zapoczątkować mogą wojnę między Japonią a Sowietami.

Według doniesień japońskich, wczoraj nad granicą mongolską przeleciała

eskadra aeroplanów sowieckich,

która zapuściła się w głąb terytorjum Mandżuko, prowadząc wywiad stanowisk japońskich.

Przeciwnicza artylerja japońska otworzyła ogień i zasypała sowieckie aeroplany

gradem szrapneli, zmuszając je do odwrotu.

Ten incydent graniczny świadczy aż nazbyt dobitnie o napięciu stosunków między obydwojma krajami i stanowić może pierwszy błysk nadiągającej burzy.

## Gdańsk lekceważy wszelkie umowy Niebawem szykany wobec rolnictwa polskiego

Polskie sferę rolniczą zwróciły od kilku tygodni uwagę na pewne ryzykowne praktyki władz gdańskich, których rezultatem jest unieemożliwienie wwozu polskich produktów spożywczych na teren w. m. Gdańska.

Według obliczeń gdańskiego urzędu statystycznego może rolnictwo gdańskie pokryć w najlepszym wypadku tylko około dwóch piątych zapotrzebowania ludności gdańskiej na rolne artykuły spożywcze. Jest rzeczą oczywistą, że pozostała część tego zapotrzebowania

winna być sprowadzana z Polski. Tak też rzeczy miały się dotychczas. Od kilku tygodni jednak straż celna

gdańska na granicy polsko-gdańskiej przeprowadza rewizje

transportów aprowizacyjnych, domaga się dopełnienia skomplikowanych formalności, żąda specjalnych opakowań, koncesyj na sprzedaż produktów spożywczych — uniemożliwiając w praktyce przywóz i zbyt produktów spożywczych z Polski pochodzących na terenie wolnego miasta.

Skutkiem tych zarządzeń jest zatrzymanie na granicy gdańskiej

kilku setek wagonów wiozących z Polski do Gdańska artykuły spożywcze

Zdaniem kół miarodajnych, nowe zarządzenia gdańskie — są naruszeniem zarówno przepisów Traktatu Wersal-

skiego, jak umowy paryskiej i umowy warszawskiej.

## Posel Polski u Hindenburga

BERLIN, 18.10. W dniu dzisiejszym o godz. 11.40 przedpołudniem p. prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi złożył posel polski w Berlinie p. minister Józef Lipski listy uwierzytelniające.

## Goering w Szwecji

SZTOKHOLM, 18.10. Premier pruski Goering przybędzie za kilka dni do Sztokholmu z okazji rocznicy śmierci swej żony, która jak wiadomo, była Szwedką.

## Hitler deklamuje o miłości pokoju

BERLIN, 18.10. W czasie obrad przywódców hitlerowskich w Berlinie kanclerz Hitler wygłosił mowę, w której oświadczył, że walka o równouprawienie Niemiec nierozdzielnie jest związana z walką o ich odrodzenie gospodarcze. Pacyfikacja polityczna świata jest nieodzownym warunkiem odrodzenia gospodarczego. Dawni kanclerze Rzeszy byli pesymistami w stosunku do własnego narodu o optymistami wobec Genewy. Hitler oświadcza: jestem optymistą wobec mojego narodu a pesymistą w stosunku do Genewy i Ligi Narodów. Niemcy nigdy bardziej nie były pokojowo usposobione niż obecnie, gdy opuścili Genewę. Cały naród niemiecki stoi za rządem, który oświadcza, że chce pokoju lecz nie pozwoli traktować Niemiec jako narodu drugiej klasy. Z całą powagą i nieustępliwością Niemcy

trwać będą przy swem żądaniu równouprawnienia. Niemcy pragną pokoju i niczego innego poza pokojem, ale zdecydowane są w przyszłości nie brać udziału w żadnej konferencji, w żadnym związku ani konwencji i nie podpisywać niczego dopóki nie będą traktowane jako naród równouprawniony

## Walasiewiczówna wyjechała

Wczoraj wyjechała Walasiewiczówna na samochodem do Gdyni, skąd dzień czwartek uda się do Ameryki do Clevelandu na „Końcuszce”.

Przed wyjazdem Walasiewiczówna złożyła wizytę w Belwederze gdzie wpisała się do księgi audjencjonalnej, poatem przyjęta była przez Marszałka Senatu Raczkiewiczza, który, jak wiadomo, jest prezesem Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą.

## Wypad wojsk sowieckich po głowę do Persji

TEHERAN, 18.10. W rejonie Gombade - Ghabousse (Turkistan) granicę perską przekroczył oddział żołnierzy sowieckich w pełnym uzbrojeniu, wraz z kilku funkcjonariuszami cywil-

nymi. Udał się oni do mieszkania niejakiego Araz'a i zamordowali go i jego brata powrócili na terytorjum sowieckie, zabierając z sobą uciętą głowę Araza.

## Zastanówmy się trochę...

## Dyplomowana nędza

W ostatnich dniach obiegła prasę wiadomość o sprytniej oszustce, która potrafiła naćlać w Warszawie na kilkusetzłotowe sumy wielu młodych ludzi, obiecując im wzajemian „póparcie” przy przyjęciu na wydział medycyny U. W.

Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że w roku bieżącym na wydziale medycznym na 100 miejsc wolnych było około 1000 kandydatów.

Nie jest, a przynajmniej nie powinno być dla nikogo tajemnicą, w jakich warunkach żyją i zarabiają dzisiaj młodzi, dyplomowani w ostatnich latach lekarze. Po pięciu lub sześcioletnich studiach, muszą odbywać dwuletnią bezpłatną praktykę kliniczną, by wreszcie — powiększyć liczbę bezrobotnego inteligentnego proletariatu, lub też otrzymać posadę za... 150 lub 200 zł. miesięcznie.

Marzyć o tem nie można, by sytuacja ta uległa zmianie w latach najbliższych. Zresztą gdyby nawet tak się stało, to na tę poprawę czekała już setki i tysiące owych biedujących młodych lekarzy, a temsamem nie

moga sobie rościć żadnych nadziei ci, którzy teraz narazie do bram uniwersytetu się dobijają.

W tych warunkach owa młodzież nie tylko liczyć nie może na jakieś normalne ustalenie swego bytu po długich i kosztownych studiach, ale wprost przeciwnie idąc owozym pędem pogłębiać będzie kryzys i stagnację w zawodzie lekarskim.

Czas więc najwyższy, by rzucić słowa przestrogi i otrzeźwienia. Czas najwyższy zrewidować błędne i szkodliwe przesvědzenie, że ten upragniony i za bardzo ciężką nieraz cenę zdobywany dyplom i doktorat, niesie za sobą pewność bytu i odpowiedniego sumie włożonych

weń trudów i lat — stanowiska.

Przymykając oczu na te fakty i naiwny optymizm owej młodzieży mogą stać się źródłem późniejszych ciężkich i gorzkich zawodów, katastrof życiowych i nieuzasadnionego rozgoryczenia do świata, siebie i ludzi.

Nie trzeba hodować dalszych kohort owego najsmutniejszego proletariatu, proletariatu utytułowanych i dyplomowanych bezrobotnych.

I to powinna wziąć pod uwagę zarówno owa młodzież, jak ci, którzy służą jej swoją radą, opieką i wskazówkami.

Ratunek budżetu Francji  
470 patryjotów

PARYŻ, 18.10. — Tel. wł. — Mimo, iż na terenie międzynarodowym rozgrywa się ważne sprawy, uwaga opinii publicznej Francji zwraca się obec-

nie ku problemom wewnętrznym, na czele których stoją projekty finansowe rządu, zmierzające do zbilansowania budżetu.

Przedłożenie rządowe podkreśla na wstępie, iż dzięki rozmaitym zarządzeniom udało się już zmniejszyć deficyt budżetowy z 19 miliardów na 7.718 miliardów.

W walce o zbilansowanie budżetu rząd wypowie zdecydowaną walkę oszustwom podatkowym co przyniesie nowe dochody w wysokości 937 milionów, dalej znieście przywileje gazowni i elektrowni, z czego do skarbu wpłynę 939 milionów, reforma podatkowa, loteria i bilon przyniosą na pokrycie deficytu 1.800 milionów. Reszta sum osiągnięta będzie z oszczędności, wśród których na pierwszy plan wybiła się obniżka uposażeń i emerytur, o 2 miljardy franków.

W głosowaniu nad nagłością przedłożenia rządowego opowiedziało się za rządem 470 deputowanych, przeciw 120. Wśród tych ostatnich znaleźli się członkowie przeważnie stronnictw centrowych i część posłów prawicowych.

Niemiecka centrala szpiegowska  
zatrudnia urzędników... Ligi Narodów

STRASBURG, 18.10. „Elsässer Bote” donosi z poważnego źródła, że niemiecką akcją szpiegowską na terenie fortyfikacji wschodnio-francuskich kieruje centrala hitlerowska w Saarbrücken, która rozporządza wiel-

ką liczbą agentów, zamieszkałych na terenie Lotaryngji.

Z powodu niedostatecznej kontroli na granicy saarsko-francuskiej oraz przychylnego ustosunkowania się policji saarskiej do hitlerowców, centrala może utrzymywać bez żadnych trudności ścisły kontakt z agentami i przysyłać zebrane przez nich informacje wprost do Berlina. W kontakcie z omawianą centralą szpiegowską pozostawać ma cały szereg urzędników saarskich, będących, jak wiadomo, na służbie Ligi Narodów, a m. in. pewien wyższy urzędnik sądu krajowego w Saarbrücken.

Smierć i zniszczenie  
niosą fale rzeki Żółtej

LONDYN 18.10. — Tel. wł. — Dolina rzeki Żółtej w Chinach jest nową widownią strasznej tragedii ludności, nawiedzonej klęską katastrofalnej powodzi.

Powódź obecna rozmiarami swymi przewyższa nawet pamiętną katastrofę w 1931 r.

Wznoszone przez całe stulecie i naprawiane niestannie tamy, nie mogą obecnie sprostać naporowi wód. To też każdy dłuższy deszcz powoduje mniejsze lub większe wylewy.

Powódź chińska przybiera zaw sze rozmiary, niespotykane w Europie i pociąga za sobą ogromne ofiary. Osłabione tamy pękają zupełnie niespodziewanie, a potężne fale kilkumetrowej wysokości niszczą wszystko, co napotkają na swej drodze. Ludność zaskoczona przez fale w większości wypadków ginie, zanim zdola uciec z zagrożonych dolin.

Przez obecną powódź dotkniętych zostało 20 milionów mieszkańców. Ołbrzymie obszary uprawy, położonych nad Jang-Tse Kiangiem stanowią bezbrzeżne jeziora. Setki osad woda odcięta od

świata, mieszkańcom grozi śmierć głodowa. Głodującej i zagrożonej ludności nikt nie śpieszy z pomocą. Liczby ofiar niepodobna ustalić nawet w przybliżeniu.

Z socjalisty -- prawicowiec  
Gmatwanina zeznań w procesie o podpalenie Reichstagu

BERLIN, 18.10. Na początku dzisiejszej rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu, przewodniczący komunisty o uwzględnieniu przez sąd wniosku dr. Teicherta o powołanie szeregu świadków odwodowych, m. in. wezwa ni mają być również świadkowie, przebywający w Moskwie.

Przewodniczący ogłasza następnie decyzję odrzucającą wniosek Dymitrowa o wrzucenie mu egzemplarza t. zw. „Brunatnej Księgi”, określając ją jako pamflet skierowany przeciwko rządowi niemieckiemu. Dr. Teichert wyjaśnia, że już przed procesem zakomunikował oskarżonemu, iż według „Brunatnej Księgi”, narodowi socjaliści i rząd mieli spowodować, względnie wyko-

nać podpalenie Reichstagu.

Dymitrow zaznacza, że to go wcale nie interesuje, chce on poznać fakty i szczegóły na co dr. Teichert odpowiada, że „Brunatna Księga” nie zawiera wcale faktów.

Z kolei zeznaje portier nocny w pałacu prezydenta Reichstagu, gdzie oprócz ministra Goeringa mieszka dyrektor Reichstagu Galle i obsługa pałacu. Portier o wybuchu pożaru zawiadomił przede wszystkim dyrektora Gallego, następnie zaś pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych, gdzie przebywał min. Goering.

Świadek zeznaje, że na jakieś 10 dni przed pożarem usłyszał w korytarzu podziemnym, podlegającym jego kontroli

czymś kroki. Przypuszczał że był to ktoś z przelożonych, kontrolujących służbę. O tem spostrzeżeniu zawiadomił dyr. Gallego, w wyniku czego otrzymał polecenie, żeby wzmożł swoją czujność. Dla kontroli, czy ktoś nocą przechodzi korytarzem świadek naleniał na framudze obij drzwi prowadzących do podziemnego korytarza niedostrzegalnie i kolo tem dobrane

pasieczki, które otwierający drzwi musieli przewać. Zabezpieczenia te, jak twierdzi świadek, były czasami przerywane. Świadek przypuszcza, że ze swej loży mógł nie dostrzec kroków w koryta-

rze, o ile przechodzący zdołał obuwić.

Dymitrow pyta, czy świadek myślał o słyszanych krokach w związku z pożarem Reichstagu?

Świadek: — Rozmyślałem nad tem, ale kroki przezemnie słyszane były głośno i wyraźne, a przecież gdyby to był rutynowany zbrodniarz, to przechodząc, zachowałby się spokojnie i unikałby wszelkich szmerów.

Dymitrow: — Do jakiej partii świadek należy? (Wesołość wśród słuchaczy).

Dymitrow krzyczy: — To pytanie nie jest wcale śmieszne.

Świadek: — Do końca 1931 r. należałem do partii socjal-demokratycznej. Później przeszedłem do jednego ze stronnictw prawicowych.

Oskarżony Torgler wskazuje na możliwość dostania się jeszcze inną drogą do podziemnego korytarza.

Torgler oświadcza: — Kilkakrotnie twierdzono mi że w pałacu prezydenta parlamentu nie było żadnych szturmowców ani sztafetowców. Jak mogłem stwierdzić z okna biura frakcji, często w dzień po kilku szturmowców przechadzało się z psami po ogrodzie pałacu prezydenta. Czy świadek wie kto to był?

Świadek oświadcza, że nie podobno go nie dostrzegł, bo służbę pełnił tylko w nocy.

(Przebieg rozprawy wtorkowej — na str. 4-ej).

Gwiazdy protestują  
Groźba strajku w Hollywood

NOWY JORK, 18.10. — Tel. wł. — Kodeks pracy dla przemysłu filmowego, ustalający maksymalne gaże dla gwiazd i gwiazdorów filmowych, wywołał wrzenie wśród arystokracji Hollywood.

Na masówce gwiazd filmowych zapadła uchwała, że „jeśli producenci

ci zechcą realizować tę śmieszna próbę zabijania artyzmu” i zaproponują gwiazdom takie same gaże, jak nieznanym aktorom, wówczas proklamowany zostanie w Hollywood strajk generalny wszystkich najprzedniejszych gwiazd i gwiazdorów.

# Oto źródło „taniości” polskiego robotnika: Jedenaście jaj i kilo masła na rok!

## Ponure skutki zachłanności magnatów przemysłowych

Niekroć ktorekolwiek z przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce występuje z projektem nowej redukcji zarobków robotniczych, jako jeden z argumentów, mających amotywować racjonalność tej obniżki, wysuwa taniość artykułów spożywczych.

Jakgdyby ta „taniość” była zasługą sfer przemysłowych i — jak gdyby robotnik w Polsce, poza napełnianiem żołądka, nie miał już żadnych innych potrzeb, ani prawa do podniesienia swej stopy życiowej.

Żywność w Polsce nie jest drogą istotnie, jeżeli chodzi o artykuły pochodzące z krajowej produkcji rolnej, stanowiącej główną podstawę dla nieskomplikowanej kuchni przeciętnego robotnika. Przyszliśmy, że nie jest również obecnie droga odzież, ta najprostsza.

Ale nawet i ta tania żywność, ta tania odzież jest jeszcze o wiele zadroga dla polskiego robotnika, jeżeli zważymy jego znikome zarobki. A mamy na myśli robotnika nie pracującego ograniczoną ilość dni, ale zatrudnionego normalnie — w ciągu wszystkich sześciu roboczych dni tygodnia.

Udowodnijmy to cyframi.

Jakaś tam statystyka — zagranicznego pochodzenia — dowodzi, że w budżecie robotnika fizycznego w Polsce żywność łącznie z „używkami”, a więc z tytoniem i alkoholem, stanowi 50 do 70 proc. zarobków. Czyli innymi słowy połowę lub nawet trzy czwarte.

A im przytem gorzej zarabia, tem więcej stosunkowo zmuszony jest wydać na żywność.

Powie ktoś: „No tak, ale w tę żywność wliczona jest także wód-

ka i tytoń, a wiadomo, że polski robotnik...”

Otóż właśnie nie! Polski robotnik na alkohol nie wydaje więcej od żłociącego przez cały dzień piwko robotnika niemieckiego, pijącego wino jak wodę robotnika francuskiego, lub zalewającego się gangsterowską samogonką robotnika amerykańskiego. A tytoń? Wie my przecież, że kontentuje się dziś machorką, a na taniutkiemu papierosa pozwala sobie tylko „od święta”.

A mimo to wydatek na tak pojmowaną przez statystykę „żywność” pochłania u nas przeszło połowę zarobków robotniczych.

Że jest to stosunek nadmiernie wysoki — dowodzi porównanie polskiego robotnika z zagranicznym.

W Stanach Zjednoczonych, w wielkich zakładach Forda, żywność stanowi tylko 33 proc., czyli jedną trzecią część ogółu wydatków robotnika.

W Europie stosunek ten już nieco większy, ale jeszcze daleki od tego, co widzimy u nas.

I tak: w Danii robotnik wydaje 38 — 40 pr. swoich zarobków na żywność, w Niemczech 30 — 40 pr., w Holandji 42 — 48 pr., a nawet w drogiej Szwajcarii 39 — 53 pr. Dla ścisłości zaś nadmienić należy, że w porównaniu tem wszędzie do „żywności” dolicza się alkohol i tytoń.

Okazuje się, że przeciętnemu robotnikowi zagranicznemu, po pokryciu wydatków na żywność, pozostaje jeszcze przeszło połowa za robków na inne potrzeby, jak mieszkanie, ubranie i t. p. Gdy robotnik polski na te cele poświęcić może zaledwie około jednej trzeciej jego mizerniutkich zarobków — a więc grosze niemal.

I jakże się tu dziwić, że nasz robotnik chadza odziany jak nędzarz, że mieszka w norze, na którą i spojrzećby nie chciał jego zagraniczny kolega.

A może — apetyt polskiego robotnicarza, może jego wyszukane gusta powodują, że koszt żywności jest u niego tak niestosunkowo wielki?

## Sprzedż wyrobów tytoniowych tylko przez inwalidów

Na zjeździe Rady Naczelnej Legji Inwalidów Wojennych W. P. im. generała Sowińskiego, dyskutowano obszernie sprawę detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Według projektu organizacji inwalidzkich, inwalidzi mieliby ustawowo

zastrzeżoną i chronioną przed konkurencją sprzedaż wyrobów tytoniowych w kioskach.

Do postulatu tego ustosunkowali się przychylnie zarówno przedstawiciele rządu, jak i władz BBWR.

## Jak kartel cementowy szkodzi gospodarstwu narodowemu w Polsce

Wczorajsza rozprawa w sprawie kartelu cementowego rozpoczęła się przemówieniem rzecznika oskarżenia, referenta kartelowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dr. Piotrowskiego.

Dr. Piotrowski, który jest wybitnym specjalistą w dziedzinie kartelowej i ogłosił o kartelach obszerną pracę, wskazuje, że zdaniem samych obrońców kartelu, konsumcja cementu w Polsce, która jest niesłychanie niska (nawet w dobrym roku 1928 wypadła na głowę ludności tylko 25 kg., podczas gdy zagranicą konsumcja wynosi ponad 200 kg.), może być zwiększona jedynie przez pozyskanie konsumenta wiejskiego. Tymczasem, jak wieś może kupować cement, kiedy przed 5-ma laty za 100 kg. żyta mogła kupić 400 kg. cementu, a teraz tylko 100? Kartel wprowadził popierał propagandę rozszerzenia konsumcji wiejskiej, ale cóż z tego, kiedy paraliżował ją nadmiernymi cenami.

Podobnie nie wytrzymują krytyki argumenty kartelu, że wywóz się nie opłacał, albowiem inne państwa cement wywożą i czynią to nawet Węgry — kraj zasadniczo wwozowy, który płacił naszemu kartelowi premję, aby nie

przywoził do Węgier cementu polskiego.

Każde zresztą państwo wywozi po cenach niższych od krajowych. Czyniły to Anglja i Niemcy już dawno przed wojną i kupcy niemieccy nabywali nieraz wyroby niemieckiego przemysłu zagranicą, bo nawet podwójny koszt transportu maszyny jeszcze się opłacał.

Kartel cementowy nie może bronić się odległością cementowni od morza, bo pertraktowano przecież o wybudowanie cementowni w Odynie, a jeśli to nie doszło do skutku, to tylko dlatego, że cementownie nie chciały przyjąć warunku obniżenia ceny.

Tak samo nie można bronić się wy-

sokością taryf kolejowych, które mogłyby ulec obniżce, gdyby się o to starał kartel. Starań takich jednak zupełnie nie czyniono.

Następnie przemawiał prokurator sądu najwyższego dr. Piernikarski, który w całej rozciągłości popierał oskarżenie wniesione przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu i domagał się zatwierdzenia przez sąd rozwiązania kartelu cementowego.

### Wyrok w płatek

Przewód sądowy został zamknięty: przewodniczący p. prezes Giżycki zapowiedział ogłoszenie wyroku w płatek o godzinie 12-ej.

## Jak wygląda nowa ordynacja podatkowa Kom sie szacunkowe ubyły -- odwławcze przybyły

Jak się dowiadujemy, według nowej ordynacji podatkowej, podatnicy przez zniżenie komisji szacunkowych zostaną usunięci od udziału w wymiarze podatków.

Natomiast uzyskali dwie ważne koncesje. Pierwszą jest prawo podatnika do odwołania się w razie niezado-

wolenia z wymiaru podatków do komisji odwoławczej, przed którą będzie mógł bronić swoich praw.

Drugą, niemniej ważną jest sprawa uzyskania podstaw wymiarowych. Wbrew pierwotnemu brzmieniu projektu, władze skarbowe nie ustnie, a na piśmie uzasadniać będą wymiar podatków.

Kpiny! Bo przypatrzmy się, co jada ten nasz, a co ten zagraniczny

Statystyka wykazuje, iż spożycie jaj na jednostkę w rodzinie robotniczej wynosi w ciągu roku: w Stanach Zjednoczonych 300 sztuk, w Szwajcarii 200 sztuk, a w Polsce — w rodzinach lepiej nieco sytuowanych 123 sztuki, w biedniejszych zaś — zaledwie 11 rocznie! Jedenaście! Niecałe jedno jajko na miesiąc!

Weźmy dalej dla przykładu mleko. Robotnik szwajcarski wypija go rocznie 400 litrów, amerykański 160 litrów, niemiecki do 170 litrów, duński 130, — a

polski 57 litrów rocznie,

w nieliczonych zaś tylko wyjątkach do 134 litrów rocznie.

Z masłem jest to samo: na amerykańskiego wypada 9 kg. rocznie, na szwajcarskiego 8 — 9 kg., na duńskiego 3 — 14, na niemieckiego 3 — 10, na polskiego jeden kilogram rocznie, a już w najlepszym razie 3.

Lepiej nieco jest tylko z mięsem, którego robotnik polski zjada rocznie przeciętnie 18 kg., a niektórym podobno aż 60 kg., podczas gdy na robotnika Europy zachodniej wypada mięsa przeciętnie 30 kg. rocznie. W tym więc tylko względzie polski robotnik nie ustępuje koledze zagranicznemu, gdyż tu i tam przeciętnie konsumcja mięsa wynosi 30 kg. rocznie.

Jakiż wniosek z tego całego porównania?

Oto robotnik nasz odżywia się stokroć gorzej od robotnika zagranicznego, mimo, że ceny żywności w Polsce są bezporównania niższe niż gdzieindziej.

A jeżeli mimo tego systematycznego niedojadania i mimo tak niskich cen, wydatki jego na żywność wynoszą aż ponad połowę zarobku, dowód w tem jasny, że te zarobki robotnika polskiego są niestosunkowo niższe niż zagranicą.

Że ta przysłowiowa już „taniość” robotnika naszego wpływa z wyzysku, jaki względem niego stosują nasze przedsiębiorstwa przemysłowe.

Co jednak w tem wszystkim najohydniejsze, to fakt stwierdzony, iż kosztem wyjąłwionych żołądków robotniczych tuczą się magnaci przemysłowi, że każda łyżka strawy, wydarta z robotniczego gardła, idzie na pokrycie królewskich tantem prezesów, dyrektorów i im podobnych darmożądów.

## Nowe władze warszawskiej Izby rolniczej

Odbyło się pierwsze posiedzenie, nowoobranego zarządu Warszawskiej Izby Rolniczej. Na posiedzeniu tem zarząd wybrał, jako prezesa inż. Bolesława Pręda polskiego, działacza gospodarczego, zajmującego od wielu lat stanowisko dyrektora „Polminu”. Wiceprezesem zarządu został obrany inż. Janusz Rudnicki, dotychczasowy komisarz Warszawskiej Izby Rolniczej.

# Atak lotniczo-gazowy na Warszawę

## Gdy zaryczą syreny i zgasną światła...

Za kilka dni przeżyje Warszawa moment, jakiego dotychczas nie była jeszcze świadkiem. Będzie to wielki atak lotniczo-gazowy na naszą stolicę.

W pewnej chwili miasto zaalarmowane zostanie potężnym biciem dzwonów we wszystkich świątyniach, rykiem wszystkich syren fabrycznych i gwizdkami lokomotyw.

Zbliża się na Warszawę atak nie przyjacielski!

W tejże chwili

w całym mieście zgaśnie światło. Elektrownia wyłączy prąd. Ani jedno światło nie może zdradzić „lotnikom nieprzyjacielskim”, że znajduje się nad miastem, ani jedno światło nie może ułatwić im orientacji. Wskazaniem jest z tego powodu, aby w każdym mieszkaniu znajdowała się zapasowa świeca i aby wszystkie okna miały ciemne, szczelne zastawy.

Czyż trzeba przypominać, że w czasie wojny oświetlone okno jest najlepszym celem dla nieprzyjacielskich strażaków, a jednocześnie niebezpieczeństwem aresztowania mieszkańca, pod zarzutem ułatwiania nieprzyjacielowi jego zadania.

Już obecnie właściciele i administratorzy domów otrzymują od Komisariatu Rządu

szczegółowe instrukcje w sprawie zachowania się lokatorów w czasie ataku lotniczo-gazowego na miasto.

Oczywiście wszelkie głupie plotki ludzi nie znających się na rzeczy o tem, jakoby w związku z próbą tego ataku ktokolwiek mógł być narażony na jakieś niebezpieczeństwo.

są bezsensowne. Ludność stolicy, która w swych dziejach przeżyła niejedną poważną moment, potrafi z pewnością zrozumieć należycie, że od jej spokojnego zachowania się i sprawności organizacyjnej, zależy powodzenie próby ataku i że szerzenie nieuzasadnionej paniki jest zwykłym działaniem na szkodę tej imprezy, która jest

jednym z etapów spokojnej i konsekwentnie przeprowadzanej przez LOPP i władze bezpieczeństwa

## Śmierć na obczyźnie trzech górników polskich

PARYŻ, 17. 10. Donoszą z Saint Etienne, że w kopalni Roche la Motte, wskutek oberwania się windy, zostało zabitych 4-ch górników, pomiędzy którymi znajdowało się trzech Polaków: Jerzy Ordak, Michał Witczak i Alfons Więclerz.

## Podjezany parobek powiesił się

Z Cieszyna donoszą: W nocy z wtorku na środe powiesił się w szopie Józefa Cieślara przy ul. Polnej zatrudniony tam, jako parobek, 18-letni Jan Spunar. Zwłoki wisielca znaleziono dopiero rano i wszelką pomoc okazała się spóźnioną.

Z listu pożegnawego wynika, iż przyczyną rozpaczliwego kroku był fakt, że chlebodawca od dłuższego czasu podejrzewał go nieśluszenie o kradzież różnych rzeczy z domu.

Nie mogąc przeżyć tego podejrzenia ambitny Spunar pozbawił się życia

akcji przygotowawczo-obronnej na wypadek wojny. Już w najbliższym czasie będzie-

my mogli podać do wiadomości publicznej wszystkie szczegóły przygotowywanego ataku.

## A więc 19.000 metrów!

MOSKWA, 17. 10. Według ostatecznych obliczeń komisji, która zasiadała pod przewodnictwem prof. Wangerheima stratostat „ZSRR” osiągnął maksymalną wysokość 19.000 metrów ponad poziomem morza.

# Psychiatrzy badają Maliszów

## Zgodne zeznania zbrodniczej pary

KRAKÓW, 18. 10. — Tel. wł. — Sledztwo sądowe przeciw Maliszom dobiega powoli końca. Jak z protokołu dochodzeń policyjnych i prokuratorskich wynika, Maliszowie tłumaczą się identycznie.

A więc ustalono, że Malisz zastrzelił listonosza Przebindę oraz Suesskina, Maliszowa zaś zastrzeliła Suesskinowa oraz ranila w głowę Suesskinównę.

Obecnie oboje Maliszowie są przedmiotem badań biegłych psychiatrów. Podczas badania biegłych tłumaczy się tak samo jak w sądzie.

Maliszowa od pierwszej chwili zachowywała jasność umysłu. Malisz z początku przygnębiony, obecnie zachowuje się również spokojnie, zdając sobie dokładnie sprawę z oczekującej go kary.

Badanie biegłych będzie ukończone prawdopodobnie w sobotę.

Jak dotychczas, biegli nie zanotowali żadnych śladów zaburzeń psychicznych u obojga morderców, które mogłyby wpłynąć na zmniejszenie kary. Po ukończeniu badań biegli przesłała swą opinię władzom sądowym.

Dziś nastąpiła konferencja Maliszów

z szoferem, który przewoził go z Krakowa do Krzeszowic, krytycznego dnia, gdy po dokonaniu morderstwa uciekł z Krakowa.

Szofer poznał w Maliszu owego pasażera, którego w dniu 2 października przewoził w swej taksówce.

Ustalono w czasie konfrontacji dokładnie opis podróży z Krakowa do Krzeszowic.

W dniu jutrzejszym zapadnie prawdopodobnie decyzja co do wyboru obrońcy, który bronić będzie Maliszów. (G.)

# Ministrowie hitlerowscy świadkami

## w procesie o podpalenie Reichstagu

BERLIN, 17. 10. Na dzisiejszej rozprawie o podpalenie Reichstagu nadprokurator domaga się oddalenia szeregu wniosków, m. in. dotyczących ustalenia alibi Dymitrowa. W sprawie wniosku o wezwanie świadków, przebywających w Rosji sowieckiej, nadprokurator jest zdania, że zaproszenie ich przez sąd jest niemożliwe. Gdyby ci świadkowie dobrowolnie przybyli, oskarżenie nie miałoby nic przeciwko temu.

Ostatni przesłuchiwany jest gardrobiany parlamentu. Obecnie zeznania jego odbiegają od zawartych w protokołach sledztwa. Jak bomba pada na sali oświadczenie świadka, że krytycznego wieczoru był on przesłuchiwany u premiera Goeringa w gmachu pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Obrońca Sack: Powiedział pan, że pierwsze zeznania poczynił pan u premiera Goeringa. Czy to nie pomyłka?

Świadek: Ale skąd, panie obrońco! Sack: Nie mogę sobie wyobrazić, aby premier Goering dokonywał przesłuchiwania.

Świadek: Pojechałem z premierem razem w aucie Reichstagu do minister

stwa i tam byłem przesłuchiwany, o ile się nie mylę przez pana Dalmege.

Nadprokurator stwierdza, że Dalmege był wówczas szefem policji kryminalnej.

Świadek wyjaśnia dalej, że powróciwszy z domu do gmachu Reichstagu, chciał widzieć się z premierem Goeringiem, jako przewodniczącym parlamentu, gdy tylko dowiedział się o pożarze.

Dymitrow stawia pytanie, czy świadek spotkał się jeszcze raz z premierem Goeringiem.

Świadek: W sprawach dotyczących pożaru — nie.

Rozprawa przybiera pod koniec zupełnie nieoczekiwany obrót. Nadprokurator składa dłuższe oświadczenie w którym domaga się wezwania w charakterze świadków prezydenta policji we Wrocławiu, Heinesa, por. Schultza i prezydenta policji w Poczdamie, hr. Helldorfa, w związku z oskarżeniami zagranicznymi, że pod ich przewodnictwem wszedł podziemnym korytarzem do Reichstagu oddział szturmowców i dokonał podpalenia.

Nadprokurator domaga się dalej wezwania na świadka premiera Goeringa i ministra propagandy Goebbelsa,

co do których mówi się zagranicą, że są pośrednimi lub bezpośrednimi inicjatorami planu podpalenia.

W tym momencie zabiera głos Dymitrow, który oświadcza, że oskarżonym należy również, aby odparto wszystkie nieprawdziwe twierdzenia, jakie rozpowszechniane są zagranicą o Niemczech. Cztery razy tu cytowano „Brunatną księgę” — mówi Dymitrow, — której nie znam. Niestychaniem i niezrozumiałym jest, moim zdaniem, oraz niesprawiedliwym, aby oskarżyciele mieli tę księgę w ręku, a oskarżony tej księgi i materiału tam zawartego nie znał. Jako oskarżony, domagam się dostarczenia mi tej księgi, gdyż potrzebuję jej do mojej obrony.

Przewodniczący po krótkiej naradzie oświadcza, że sąd dopuszcza wnioski oskarżenia. Przesłuchanie świadków Heinesa, Schultza i Helldorfa będzie mogło nastąpić już w piątek, premiera Goeringa i ministra Goebbelsa nastąpić ma przy rozpatrywaniu spraw politycznych.

Nadprokurator wypowiada się następnie przeciwko wnioskowi Dymitrowa. Zdaniem prokuratora „Brunatna księga” jest pamfletem, który nie powinien być rozpowszechniany ponad potrzebę conajwyżej wśród władz.

Dymitrow: Daj mi ją też, Kochany panie prokuratorze.

Obrońca Teichert wypowiada się również przeciwko doręczeniu „Księgi brunatnej” Dymitrowowi, oświadcza, że zakomunikuje mu treść tych miejsc w „Brunatnej księdze”, które go mogą interesować.

Dymitrow, pokazując na Teichertą: „To jest mój obiektywny obrońca”.

Przewodniczący oświadcza, iż decyzję w sprawie wniosku Dymitrowa ogłosi jutro.

„Brunatna Księga” wydana została przez obradującą niedawno w Londynie międzynarodową śledczą komisję prawników i zawiera wyniki tej badań, obciążające obecny rząd niemiecki, a nawet zarzuca wręcz, partii hitlerowskiej podpalenie Reichstagu.

# Ostatnie dni procesów chłopskich w Małopolsce

RZESZÓW, 17. 10. W ciągu dzisiejszej rozprawy o zajścia w Grodzisku badano dalszych świadków odwodowych. Świadkowie ci nie zdołali wykazać alibi oskarżonych Urbana i Wasyla.

W rozprawie o zajścia w Wulce przesłuchiowano w dalszym ciągu świadków dowodowych. Sw. Franciszek Kolanko słyszał padające z tłumy okrzyki: „Precz z policją”, „Bić policję” i widział, jak tłum atakował policję kamieniami i pałkami. Zeznania innych świadków nie wnoszą do rozprawy ciekawych momentów.

Jutro przemawiać będzie prokurator Pańtek oraz 4 obrońców. Wyrok zapadnie przypuszczalnie w środę póź

nym wieczorem.

KRAKÓW, 17. 10. W procesie przeciwko 16 uczestnikom zajść w Łapanowie sąd przesłuchiwał w dalszym ciągu świadków odwodowych.

Jutro prawdopodobnie zakończone zostanie postępowanie dowodowe.

TARNÓW, 17. 10. Jutro rozpoczyna się przed Sądem okręgowym w Tarnowie dalszy proces z cyklu spraw o zajścia ropczyckie, przeciwko 46 oskarżonym, pochodzącym z gmin, położonych w pobliżu wsi Nockowej, którzy rozagitowani na wieść o zaatakowaniu policji przez tłum w Nockowej oraz przeprowadzonych aresztowaniach, zorganizowali marsz z sąsiednich wiosek na Nockową.



# Dodatek humorystyczny

## Hrabia Lu przyzwyczał się

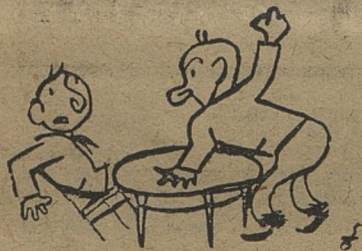
Hrabia LuLu się żeni, oczywiście z aktorką. Ślub w Wiedniu, kolacja w Budapeszcie, ale przedtem w Warszawie na Szerokim Dunaju błogosławieństwo z rak papy i mamy oblubienicy, gdyż piękna i sławna Fifi jest przesadna, a przytem kocha rodziców.

— Zrób to dla mnie Lu'u, widzisz, małżeństwo to tak doniosły krok w życiu dziewczyny. Przytem mama pragnie mi udzielić kilku wskazówek, co do pierwszej nocy.

— Nie rozumiem cię Fifi. Czy nie uważasz, że instrukcje te będą nieco spóźnione i przestarzałe.

— Nieznośny jesteś. Tradycja

### W SZPONACH HAZARDU



Szymek Kinderblum przyszedł z wizytą do swojego dobrego znajomego Felka Rozenbauma.

Ponieważ obaj przyjaciele nie mieli sobie zbyt wiele do powiedzenia, przeto postanowili zagrać w pokera.

— Owszem — mówi Szymek — ale co będzie z pieniędzmi? Ja osobiście jestem bez gotówki.

— Ja też nie jestem Rotszyld. Ale wiesz co, mom pomysli. Kto przegra, dostanie po pysku od drugiego.

— Świetna myśl.

Kinderblum bierze talie kart i zaczy na tasować. Nagle partner zrywa się, podbiega do niego i wymierza mu potężny policzek.

Szymek zrywa się:

— Felek, zwarjowałeś?! Tak nie było umówione.

— Tak. Ale przecież coś musi być w puli...

### WYKLAD



Na uniwersytecie podczas wykładu profesora Z. dało się nagle słyszeć głośne ziewnięcie kogoś ze słuchaczy. Niemiłe dotknięty profesor zwrócił się doń:

— Proszę wstać i zbliżyć się do mnie.

Student jakby nie słyszał, ani się poruszył. Profesor na to:

— Mówię po raz drugi, jeśli pan tu nie przyjdzie ja sam zbliżę się do pana i...

W tej chwili odzywa się sąsiad wspomnianego studenta:

— Już nie trzeba, zbyleczne. On zasnął.

tego wymaga.

— Trudno, zatem jedźmy.

Wspaniała limuzyna, dziesięciokrotnie opisywana przez różnych komorników zatrzymała się wkrótce przed starożytną kamieniczką.

W chwili później piękna para kłęcząca na dywaniku przed wzruszoną panią Agnieszka Fiołek i jej mężem panem Euzebjuszem.

— Kochany zięciu bierzesz sobie te moje córki za żonę, niiby ten różny kwiat. dmuchaj na nią i chuchaj...

— A takżesamo krótko przy mordzie trzymaj ją hrabia i gnaty od czasu do czasu przemieszaj, bo jak chłop baby nie bije... — przerwał żonie p. Fiołek.

— Cicho Zebek, stul pysk, kiedy matka rodząca mowę gadane usku teczna.

Ty Józka męża szanuj i Bogu dziękuj, że nie latek, lachudra magistracka, albo i strozakonny żyd, a'e prawdziwy hrabia ci się trafia...

— Jakbym małowiela coś nie coś usłyszał, że się na boku z innym puszczasz i z hrabiego warja ta strugasz, to jak ojciec twój jezdem w mentryce zapisany, żeby co do jednego z buzi wygonie... — nie wytrzymał znowu p. Euzebjusz.

Błogosławieństwo skończyło się bez większych przeszkód. Państwo młodzi odjechali.

— Jakże podoba ci się moi rodzice?

— Bardzo mi, zwłaszcza papa, tylko sposób wyrażania się ją nieco ekscentryczny.

— Przyzwyczaisz się. Zwłaszcza

cza, że po powrocie chce wziąć rodziców do siebie.

Hrabia Lubu przyzwyczał się, a nawet zaprzyjaźnił z teściem. Skutki tego były takie, że po roku oświadczył dystyngowanej damie, w której miłoby nie poznał dawnej p. Fiołkowej, co następuje:

— Zabieraj sobie mama do wielkiej cholery tę swoją klawiuczną zdziwę i odjazd. Dosyć nabijania w karafki i szemranych kantów.

No, już was tu niema, bo zimnych trupów narobie... przez kolczaste druty ganiane cwaniaczki! Fater ze mną zostanie!

Wkrótce pisma doniosły, że hrabina Fifi rozwiodła się z mężem i wrócił na scenę.

St. Wiech.

### SZKOŁA I ŻYCIE



Mały Zygmunt spóźnił się do szkoły. Nauczyciel podchodzi do niego i zapytuje:

— Dlaczego nie przyszedłeś na pierwszą lekcję?

— Bo dowiedziałem się, że siostra ma odre.

— Tak? No, to zaraz pakuj książki i jazda z powrotem do domu. Jeszcze kolegów pozarażasz. Przyjdiesz dopiero jak siostra wyzdrowieje.

Po trzech tygodniach zjawia się Zygmunt.

— No i co — zapytuje nauczyciel — nie zaraziłeś się?

— Nie. Przecież nie mogłem się zarazić.

— Dlaczego nie mogłeś?

— Bo moja siostra mieszka w Paryżu.

### MOŻNA I TAK

Wieczór. Do taksówki stojącej przed Łazienkami wsiada jakaś zakochana parka.

— Do Wilanowa i z powrotem!...

Szofer obrzuca pasażerów wytrawnym spojrzaniem, poczem zwraca się półgłosem do mężczyzny:

— Panie dziedzicu, benzyny mi zabrakło. Może tutaj zostaniem!...

### W MEKSYKU



Do sklepu z bronią wchodzi jego mość:

— Poproszę pana — zwraca się do sprzedającego — o paczkę nabojęw.

— Jakiego kalibru mają być kule?

— Takie średnie... to dla walekiej osoby.

## Zguba

Pan Natan z Góry Kalwarii był w zeszłym roku w Warszawie. Stojąc na przystanku tramwajowym na rogu ul. Gesiej zgubił monetę pięćdziesięciogroszową.

Pomimo dwugodzinnych poszukiwań nie udało mu się jej odnaleźć. Zrozpaczony zwraca się do policjanta, który stał w pobliżu.

— Panie komisarzu, zgubiłem tu przed dwoma godzinami pół złotego. Gdyby pan znalazł to proszę odesłać mi do Góry Kalwarii.

Parę miesięcy po tym przykrym

## Sprawiedliwość

Dwóch starych karciarzy spotyka się w kawiarni iZemiańskiej w Warszawie. Siadają przy stoliku i każą sobie podać jeden mazagran i dwie słomki.

— Słuchaj Fredku — odzywa się po pewnym czasie jeden — czemuś taki zdenerwowany? Czy ci się przytrafiło może jakieś nieszczęście?

— Ach nie!

— No wiec co?

wypadku pan Natan przybył znów do stolicy. Był to właśnie okres generalnej reparacji bruków przez magistrat warszawski. Na roku Gesiej pan Natan spostrzegł, że cała jezdnia jest rozkopana. Kilkunastu robotników uzbrojonych w kilofy pracowało niestrudzenie. Na rogu stał ten sam policjant. Pan Natan podchodzi doń i mówi:

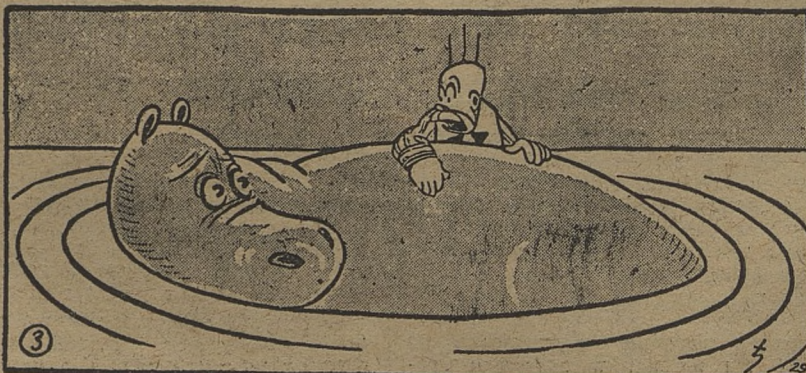
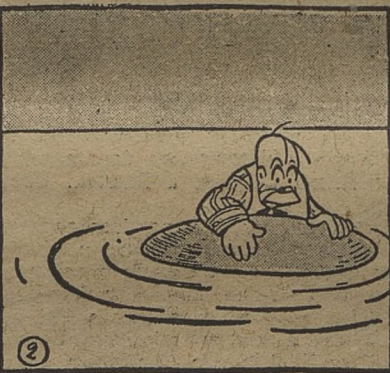
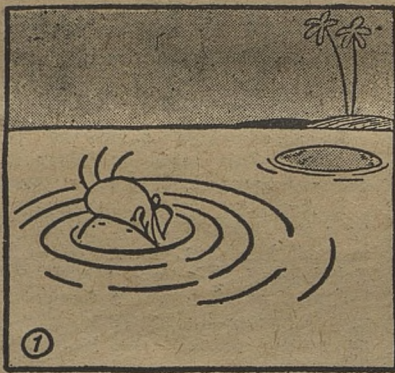
— Panie komisarzu! Jestem naprawdę oczarowany! To naprawdę bardzo ładnie z pańskiej strony kazać rozkopać całą ulicę dla pięćdziesięciu groszy.

— Słyszałeś przecież, że się procesowałem z Piekutowskim?

— Tak, wiem. No i co się stało?

— W pierwszej instancji wygrałem, podałem do apelacji. W drugiej instancji wygrałem, znów podałem do apelacji. Ale rozumiesz — pech! W trzeciej przegrałem.

— Mój Fredziu, to jeszcze nie jest powód do zmartwienia. Tyle razy wygrywałeś, to przecież powinienes dać mu się chociaż raz odegrać.



Przygody pana Ildefonsa Kopytko na morzach południowych.

# Dodatek ilustracyjny



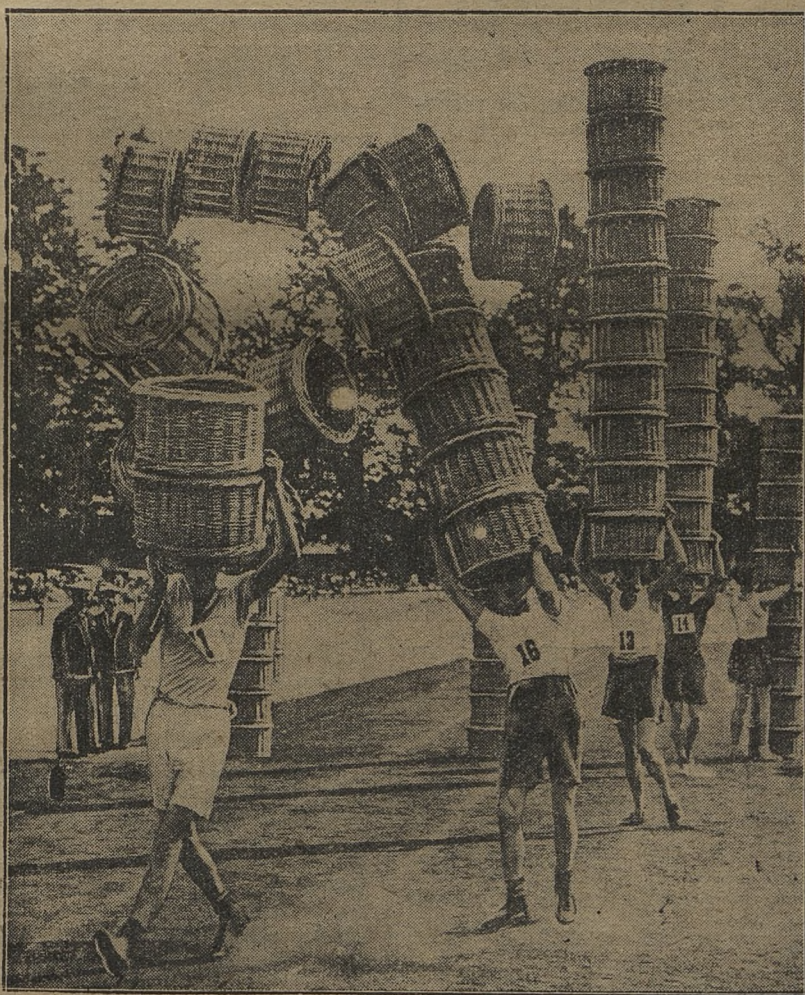
Syn prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklin. Roosevelt — młodszy — jest zapalonym zwolennikiem sportu wioślarskiego i bierze czynny udział w regatach uniwersyteckich



Rzadki okaz psiej urody, należący do rodu terrierów, odznaczony nagrodą na londyńskiej wystawie psów rasowych



W Zakopanem spadł obfity śnieg, który stoki górskie i doliny przykrył pół metrową pokrywą śnieżną. Na zdjęciu hala na Kalatówkach i pierwsi narciarze



Wycigi tragarzy angielskich. Na fotografii uwieczniony został moment zde-  
rzenia, który nastąpił tuż przed samą metą



Z uroczystości czeskosłowackich ku czci weteranów polskich w 1863 roku. Na zdjęciu powitanie weteranów w Hradcu Královem przez ludność i wojsko. Weterani odbierają raport dowódcy kompanii honorowej



Nowy olbrzymi angielski samolot wojskowy, który z podziwem oglądają tłumy publiczności

# Dodatek kobiecy

## Jak zwalczać przysłowiową biedę polską?

### Szkoła powszechna pod znakiem wychowania gospodarczego

Reforma szkolna weszła w życie. W pierwszych klasach szkoły powszechnej rozpoczęto już naukę według nowych programów.

Ruszyliśmy wreszcie z martwego punktu, wychodząc z założenia, że szkoła ma stać się praktycznym przygotowaniem do życia, a nie źródłem oderwanych od niego wiadomości, stanowiących jedynie balast, rzadko kiedy w praktyce odpowiednio zużytkowany.

Idąc w myśl nakazów życiowych, główny nacisk położony został na wychowanie gospodarcze, które uwzględnione zostało w programach nauczania wszystkich przedmiotów.

Jakże to przedstawia się w praktyce i jakie obowiązki wkłada na tych, którzy młodzież prowadzą poprzez szkołę?

Dotychczas utartym sposobem działwa od najwcześniejszych lat uczy się i deklamuje wiersze o przyśłowach bogactwach naszego kraju, o mlekiem i miodem płynącej ziemi polskiej itp. Deklamuje nieraz na głodno, a to, co widzi naokoło siebie i wśród swych najbliższych, pozostaje w rażącej sprzeczności z wiadomościami, wbijanymi jej w głowę.

To też w przeciwieństwie do owego bogactwa nowy system szkolny dąży do przeciwdziałania przysłowiowej biedzie polskiej, tak bardzo bliskiej działwie szkół powszechnych.

Wychodzi więc z założenia, że o poziomie dobrobytu narodu nie tylko decyduje obfitość bogactw naturalnych, lecz w pierwszym rzędzie sam człowiek, jego energia, pracowitość, kultura.

A więc ideałem obecnego pokolenia winien być ideał ofiarnej pracy. Orężem wywalczyliśmy zewnętrzne granice naszej Ojczyzny, jej bogactwo stworzyć, siły przyrody opanować i wykorzystać możemy jedynie długą, zapamiętałą, ofiarną pracą i oszczędnością.

I znowu stajemy wobec pytania — jakże do potęgi i samodzielności gospodarczej mamy dojść przez pracę i oszczędność, skoro

### Zawody sportowe żeńskich hufców szkolnych

W niedzielę dnia 15 października b. r. w parku szkolnym im. Sobieskiego, odbyły się zawody delegatek hufców szkolnych, zorganizowane przez Warszawskie Koło Lokalnej Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju.

Nagrodę przechodnią p. Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, oraz dyplom p. Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego zdobył zespół I-szy hufca Nr. 28 przy Państw. Gimn. im. Marii Konopnickiej.

I-szą nagrodę p. Prezydenta m. Warszawy zdobył zespół II-gi hufca Nr. 39 przy Liceum Handl. im. Kaniowczyków i Żelazowczyków. 2-gą nagrodę p. Prezydenta m. Warszawy zdobył zespół III-ci hufca Nr. 35 przy Państw. Gimn. im. Królowej Jadwigi.

Pierwsze żeńskie zawody międzyhufcowe wzbudziły zainteresowanie wśród młodzieży szkolnej i władz państwowych.

milijony jednych próżnują z głodu, a milijony drugich zarabiają tyle, że oszczędzać niema z czego?

Aby to zrozumieć trzeba, byśmy nabrali uświadczenia gospodarczego, w większym jeszcze stopniu od politycznego, które nas tak dziś zajmuje.

Musimy zrozumieć, że dotychczas pracowaliśmy źle, a przynajmniej nieumiejętnie. Że Polska, która pod względem wielkości produkcji np. żyta stoi na drugim miejscu na świecie, pod względem wyprodukowanej ilości zajmuje dopiero miejsce dziesiąte. Tak samo jest i w innych działach produkcji.

Nasz robotnik ceniony jest zagranicą za swą pracowitość, brak mu jednak fachowego przygotowania. Nasza warstwa kupiecka niedomaga na brak rzetelności i przedsiębiorczości.

Toteż realizacja nowego programu iść musi drogą podniesienia wydajności pracy, oszczędności nie tylko pieniądza, lecz i czasu i rozwinięcia nowych działów produkcji.

Szkoła zdaje sobie sprawę z tego, że przyswoić musi nowemu pokoleniu wiele umiejętności, by sprostać mogło ciężącym mu zadaniom, dlatego też zrywa z odosobnieniem szkoły od życia, zrywa z biernością wychowawczą, nakazując natomiast wychować dzielnego pracownika, posiadającego zamiłowanie do pracy i umiającego pracować.

Tyle mówi program. A teraz praktyka.

### Dziwna atmosfera w hotelu ku dla kobiet i inteligencji

W Warszawie znajduje się hotelik dla kobiet z inteligencji, obliczony dla tych pracownic umysłowych, które przybywają do stolicy w poszukiwaniu pracy lub utraciwszy ją chwilowo, pozostają bez dachu nad głową. O przydatności placówki tej świadczy chociażby fakt, że hotelik bywa stale przepełniony.

Prowadzony przez jedno ze stowarzyszeń kobiecych, powinienby dążyć do powiększenia swych skromnych obecnie rozmiarów, zaśługując na pełne uznanie, gdyby nie drobne „ale”. Są to pewne braki i wady, które przy dobrych chęciach łatwo byłoby usunąć, to też podnosząc je tutaj, umyślnie nie wymieniamy nazwy stowarzyszenia i adresu, nie z obawy, a z tego tylko względu, że nie chcemy szkodzić i utrudniać pracy, wskazując jedynie to, co na naganę zasługuje.

W hoteliku na sali ogólnej, gdzie znajduje się kilkadziesiąt łóżek, opłata wynosi 1 zł. dziennie, w pokojach o 4-ch łóżkach — 1,50 zł. Nie jest to wiele, ale gdy się weźmie pod uwagę więcej niż skromne urządzenie oraz, co zdarza się często, pobyt przez trzy, cztery tygodnie i dłużej jednej osoby, to starczyłoby chyba na to, by przynajmniej mowoprzybywającej lokatorce nie kazać kłaść się do łóżka z tą bielizną pościelową, na której przez tak długi czas spała jej poprzedniczka. A o obowiązku zmieniania bielizny tej po każdej miesz-

Przed nauczycielstwem otwiera się nowe, piękne i odpowiedzialne pole pracy. Że nie będzie ona łatwa i że wymagać musi nakładu dobrej woli, umiejętności i wysiłków, to niewątpliwe. Dotychczasowa ofiarna praca nauczycielstwa da je rękojmię, że nie cofnie się ono przed nowymi obowiązkami.

Może jednak tu i owdzie znajdują się i tacy, może takie, które nazwa owe nowe kierunki niepotrzebnymi wymysłami. Może zwłaszcza w jakichś dalszych zakątkach kraju wyda się to niepotrzebnym utrudnieniem i tak ciężkiej doli.

Nikt jednak bardziej od kobiet —

### W eści ze świata kobiecego

#### „Towarzystwo krzewienia twórczości kobiet polskich”

Realnym wynikiem akcji polskiej na Międzynarodowym Konkursie Autorów w Chicago jest zawiązanie na gruncie amerykańskim „Towarzystwa Krzewienia Twórczości Kobiet Polskich”, pod przewodnictwem p. Walerji Boguszewskiej, mającego na celu utrzymywanie kontaktu z literaturą polską w „starym kraju”, tłumaczenie utworów polskich na język angielski, ogłaszanie konkursów na nowele, powieści, książki dla dzieci i kompozycje muzyczne dla kobiet polskich, oraz założenie biblioteki dzieł pisarek polskich.

Polski komitet kongresu z braku funduszy nie mógł wysłać swej oficjalnej delegatki. Reprezentowała nas je-

nauczycielek nie jest powołany i nie powinien być gorętszym propagatorem hasel gospodarczego wychowania. One to ze swego nastawienia, jako matki, najbliższej zespolone, najżywiej odczuwające potrzeby działwy, one, patrząc na ich ciężką walkę z życiem, podnieść winny w pierwszym rzędzie nowe hasła.

Od nich, od tych tak licznych nauczycielek szkół powszechnych zależy będzie, czy hasła te staną się realnym i pożytecznym czynem, czy też pozostaną ozdobną literą przepisów.

dyna członkinią komitetu, biorąca udział w kongresie w charakterze gościa p. Bergerowa, kompozytorka muzyczna.

Przy pomocy konsula polskiego w Chicago, p. Zbyszewskiego, udało się jej urządzać stoisko nasze z książkami, czasopismami i nutami, które udostępnione zostały publiczności zwiedzającej przez rozlokowanie na stołach, nie zaś jak to praktykowane było z utworami innych krajów — na półkach.

Książki polskie po zamknięciu kongresu włączone zostały do biblioteki miejscowego uniwersytetu.

Również pomimo tego, że program referatów i przemówień był całkowicie wypełniony materiałem zgłoszonym na parę miesięcy przedtem, umożliwiono p. Bergerowej wygłoszenie dwu minutowego przemówienia w imieniu kobiet polskich.

W porozumieniu z miejscowymi działaczkami polskimi zorganizowany został wspólnie „Wieczór twórczości kobiet polskich”, na którym obok dzieł muzycznych, wykonano cały szereg utworów polskich autorek, a mianowicie: Hlakowiczówny, Dąbrowskiej, Herminy Naglerowej, Szprykówny, Zuzanny Rabskiej, Znańowicz - Szczepańskiej i innych.

Trwałym i mocnym posiadaczką domniemane znaczenie na przyszłość rezultatem powyższej akcji jest nawiązanie stałej nici z rodaczkami naszymi z za oceanu pod postacią wspomnianego już Towarzystwa Krzewienia Twórczości, któremu życzyliby należało jaknajpożytniejszego rozwoju.

Zdzistaw Andrzejowski

CZERWONA PAJĘCZYNA

powieść

do nabycia we wszystkich księgarniach





## Tajemnice toru wyścigowego

# Najgroźniejszy przeciwnik zgładzony

Strata, jaką poniósł właściciel „Pewniaka” była nie do wyrównania. Najlepszy z pośród całej stawki stajennej koni zginął w strasznych męczarniach, niweczając wszystkie nadzieje, związane z jego talentem wyścigowym. Właściciel stajni w jednej chwili stał się nędzarzem. Nie miał z czem przystąpić do gry i nie miał żadnego konia, który gwarantowałby mu skromną choćby nagrodę. Wypadek „Pewniaka” w niesłychany sposób zdetonował wszystkich właścicieli stajni. Szeroko mówiono o nim także u Orłowskiego, w czasie codziennej narady jego z Jurem.

— Tyle lat pracuje już na torze i czegoś podobnego jeszcze nie spotkałem — mówił Orłowski.

— To istotnie niesłychane — dodał Jur — a zdawałoby się, że przecież bezpieczeństwo jest zapewnione, że na wyścigi nikt nie może się dostać bez zezwolenia, a tymczasem, jak się okazuje, trucidziele mają dostęp do koni.

— Ciekawe byłoby ustalenie winnych, czy jest to akt zemsty osobistej, czy też jakaś planowa gra.

— Ja jestem zdania — odpowiedział Orłowski, że jest to planowa gra, ale nie widzę nikogo, kto wykonał tak potworne przedsięwzięcie. Wszyscy kombinatory są już niemal zupełnie unieszkodliwieni, zrszta są to ludzie przeważnie nieinteligentni, a przeprowadzenie takiego zamiaru, wymaga jednak pewnego sprytu.

— Jeżeli przypuścimy, że zamach istotnie skierowany był głównie przeciw „Pewniakowi” to nie pozostaje nam nic innego, jak zwrócić niesłychanie baczną uwagę na nasze konie. Przecież „Pewniak” zgłoszony był do Wyścigu Międzynarodowego.

Orłowski zamyslił się, a po chwili rozkładając ręce powiedział z determinacją:

— Poprostu niewyobrażam sobie jakie zastosować środki ostrożności, bo ten pomysł z detektywami z zagranicy, wydaje mi się nierealny. Przecież trudno sobie wyobrazić, aby przybysz z Londynu mógł tak szybko zorientować się w kombinacjach stajennych, ażeby zapewnić bezpieczeństwo stajni.

— Warto zawołać Matrasza — zaproponował Jur. On napewno będzie mógł coś nam poradzić.

— Niemam wprawdzie nic przeciwko temu, rzekł Orłowski po chwili namysłu — ale raczej wolałbym go nie wtajemniczać w te sprawy.

— Czyżbyś nie miał do niego zaufania?

— Może tak dalece nie, ale widuje się on ostatnio z osobami, które znane mi są

aż nadto dobrze ze swych kombinacji.

Jur domyślił się o czem mówi jego przyjaciel. Wizyta Rity w stajni nie uszła jego uwagi i chociaż nic dotychczas nie rozmawiali ze sobą na ten temat, jednak Jur wiedział doskonale, że Orłowski mówił o Ricie.

— Jeżeli myślisz o mojej dawnej żonie, to mylisz się. On z nią i ona z nim niema już nic wspólnego.

To jasne postawienie sprawy zdetonowało trochę Orłowskiego. Niewiedział, że Jur może o tych sprawach mówić z taką swobodą. Przecież jeszcze, nie tak dawno, Orłowski widział, że Jur przed samym sobą usiłuje tłumaczyć postępowanie Rity. Teraz zaś mówi o niej z taką swobodą.

— Nigdy nie miałem na myśli twojej żony, chociaż przyznam ci się, że ona jedna byłaby zdolna do popełnienia tego czynu. Słyszałem jednak, że wyjechała poza Warszawę i to na czas dłuższy.

Jur mimo, że niedawno tak swobodnie rzucił swą uwagę o Ricie, nie mógł się zdobyć na całkowitą szczerłość wobec Orłowskiego i powiedzieć mu tego wszystkiego, co stało się powodem ich ostatecznego rozstania.

— Niema innej rady — zakończył Orłowski — tylko trzeba będzie wzmocnić nocną straż. Może mi powiesz, co słyhać z „Gamajdą” — dawno już nie mówieś mi o nim.

— W dalszym ciągu jest coraz lepiej. To wprawdzie jest nieuczciwe korzystanie z cudzego nieszczęścia, ale uważam, że powinniśmy wszelkimi siłami trzymać „Gamajdę” w tej formie, w jakiej on się teraz znajduje, gdyż wobec braku konkurencji ze strony „Pewniaka” on jeden ma duże szanse.

— No wiesz jeszcze należy brać pod uwagę kilka innych koni „Faraona”, „Strzałke”!

— No niewątpliwie, że są to konie klasowe i groźne, jednak najgroźniejszego już niema.

Mimo, iż Orłowski tak niechętnie odniósł się do zamiaru wtajemniczenia Matrasza w zamierzenia ochronne stajni, Jur postanowił porozmawiać z nim. Zresztą nawet chciałby postawić mu takie same pytania jak w rozmowie z Orłowskim. Matrasz był w stajni i Jur zatelefonował do niego, ażeby nie wychodził bez porozumienia się z nim.

Matrasz był bardzo zdziwiony i zaskoczony tą dyspozycją. Śpieszył się do domu, bowiem dziś właśnie wieczorem miał decydować się termin ślubu Neli z Fredem. Oboje narzeczeni bardzo już chcieli połączyć się węzłem małżeńskim i nie

trzeba było zwlekać już dłużej.

To też Matrasz chciał rozmowę z Jurem odbyć jak najprędzej. Jur jakgdyby wyczuwał to nastawienie Matrasza, zaczął bez dłuższych wstępów:

— Panie Matrasz pozostało jeszcze cztery dni do wyścigu, musimy stanowczo zwrócić jeszcze większą uwagę na „Gamajdę” i to pod każdym względem.

— Ależ konia możemy przetrenować, nie jest on jeszcze tak silny.

— Nie chodzi mi już w tej chwili o trening, ale o jego bezpieczeństwo. Musimy zrobić wszystko w tym kierunku, żeby uchronić go od losu, jaki spotkał „Pewniaka”, bo niewiadomo, czy akcja nie idzie w tym kierunku. Z tego też względu proszę, żeby unikał pan rozmów i spotkań z ludźmi postronnymi, zwłaszcza ostrzegam pana przed rozmowami z kobietami. One potrafią bowiem wszystko wyciągnąć z człowieka, wykorzystując sytuację.

— Skąd pan ma takie zastrzeżenia panie dyrektorze, przecież nigdy nie widział mnie pan z żadnymi kobietami.

— No lepiej niech pan mnie nie ciągnie za język, żeby panu musiał przypominać pewnych rzeczy, które są i dla mnie przykre.

Matrasz zastanowił się i zmieszał.

— To już dawno minęło. Od czasu, gdy pani była w stajni, nie widziałem jej więcej i napewno nigdy jej już w życiu więcej nie zobaczę.

Jurowi zrobiło się troszkę nieprzyjemnie gdyż wziął te słowa Matrasza jak gdyby tłumaczenie się przed nim. Chciał co prędzej to wrażenie usunąć więc powiedział:

— Ja zdaje się też nie zobaczę się z nią więcej.

Obydwaj obmyślili plan działania i Matrasz zobowiązał się, że osobiście czuwać będzie w stajni przez te kilka dni, ażeby „Gamajdzie” nic złego się nie stało. Na dzisiejszy wieczór kazał pozostać w stajni Kostkowi.

— Żebyś mi tu siedział kamieniem i nigdzie się nie ruszył, bo jak się dowiem, że wyszedłeś chociaż za próg, to zaraz pójdziesz z powrotem na ulicę gazety sprzedawać.

Matrasz szedł w stronę domu. Zdawało mu się, że na Polnej jakiś mężczyzna na jego widok uskokczył w bok, przebiegł na drugą stronę i poszedł w przeciwnym kierunku. Może się nawet Matraszowi zdawało, że to na jego widok, nieznanomy tak uciekał, ale dla pewności postanowił wrócić do stajni i stwierdzić, czy Kostek sumiennie wykonywuje włożone nań polecenie.

(Dalszy ciąg jutro).





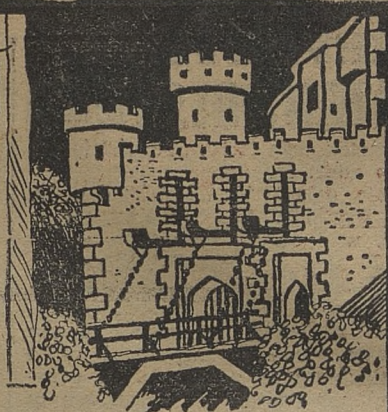
Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

# ZŁOWROŻEBA ZŁAWA

## DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. Ilter. op  
oraz rysunki projektował:  
Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

O tem ci też opowiem, dziecinko — ale przedtem posłuchaj o tej przastarej lipie, pod którą sądy stałe bywają. Chodź — ulóż główkę swoją na moich kolanach, abym mogła włoski twoje głaskać i suszyć ci niemi lzy gorące. Lubię się tobą pieścić — bo przypominasz mi dziecko moje.

Jagna posłusznie ułożyła się wzdłuż tapczana, kładąc głowę swoją na kolanach Elżbiety. Wtedy ta zaczęła, głosem śpiewnym i nieco przyciszonym, gładząc pieścizotliwie dłonią swą jedwabiste sploty dziewczęcia:

— W Chechle mieszkał ongiś waleczny rycerz — rozbójnik imieniem Czesław. Jego brat Szczepan, został przez stronników biskupich, z którymi Czesław ustawicznie spory miewał, do niewoli pojmany. Wówczas Świerklaniec był tylko nieznacznie twierdzą i jeden z wojowników zamkowych — niejaki Krzyżko, był głównym sprawcą pojmania Szczepana.

Tego mu Czesław nie mógł darować. Poprzysiągł więc sobie zemstę. To też pewnej nocy, z całą chmarą swoich sojuszników urządził on straszliwy napad. Ktoś — zdradził mu tajniki zamku i twierdzy, na skutek czego zamach powiódł się najzupełniej.

A zemsta Czesława okropna była. Nie uszanowano nic, ani nikogo: kara dosięgała ludzi, zwierząt i rzeczy. Mordowano, palono i niszczone z zapamiętaniem. Nie oszczędzono nawet kobiet i dzieci, ani też starców. Szczepana przepiłowano tępa piłą napoły.

Książę Władysław, który wówczas królem tej ziemi był, rządzący na niej wszelakie sprawy, napróżno rozkazał po mać rozbestwionego Czesława. Aż wreszcie kobieta go zgubiła. Czesław schronił się w stolicy i żyjąc z bogatych łupów, wiódł żywot bez troski i hulaszczy. Tam polkochawszy nadobną niewiastę, ulegał jej kaprysom jak obłąkanemu. Aż ona, udając przed nim zakochaną, wydała go na pastwę losu.

Książę był to rycerz szlachetny i prawy. A niczego tak nie cierpiał, jak gwałtu i przemocy.

Wszystko u niego musiało odbywać się według ustalonego porządku rzeczy i według praw przepisanych. Wtedy kazał on zwołać wszystkico co najprzedniejszych z rycerstwa okolicznego, ażeby przewodniczyć sądowi. Wyrok miał zapaść na skutego Czesława i na jego kompanów nader surowy.

Pod lipą tedy, na drodze do Chechła stojącej, przed wjazdem do zamczyska — zebrali się wszyscy sędziowie w pewnym, ściśle wyznaczonym na to dniu i o jednej porze, ażeby sądy sprawować.

Sam książę pan pojawił się wśród starszyzny grona, gdyż zależało mu na tem, ażeby sprawie dliwości stało się zadość.

I tak Czesława skazano na karę śmierci. W jaki sposób to miało nastąpić i jak powinno być wykonane — powierzono w ręce samego naczelnika zamku. Sam książę zresztą nie chciał być katem rabusiów i złodziejów. A ówczesny pan Świerklanca był okrutny i groźny. Lękało się jego jak ognia. Ten długo się zastanawiał nad tem i przemyślał, jakaby najokrutniejszą śmierć jemu wyszukać.

Wreszcie w głowie jego zrodził się straszliwy pomysł.

Kazał on zbudować dużą klatkę z żelaza i stali, którą ustawić polecił przed bramą zamku. W tej klatce umieszczono skazańca. Przedtem jednak rozebrano go do naga — a ciało wymaszczono miodem. A było wtedy lato i całe roje pszczoł i szerszeni obleciało nieszczęśliwgo. Owadów zwabione miodem zleciały się w niezliczonej wprost ilości, pokrywając ciało rycerza Czesława. W przeciągu niedługiego okresu czasu z nieszczęśliwego utworzyła się bezkształtna masa, bryła nieforemna — tak dużo owadów zlepilo się razem, pokrywając ciało nieszczęśliwca kilkakrotną warstwą.

Przez cztery dni męczył się w ten sposób Czesław, aż pod wieczór jakiś g'ermek litościwy ugodził celnym strzałem z rusznicy wiącego się z bólu skazańca.

Jego dusza — ponoć nigdy nie mogła znaleźć spokoju i, długo jeszcze błąkała się po okolicy miejsca kaźni niebywalej.

Dusza więc jego nie znalazła nigdy spokoju i błąkać się odtąd musiała o nocej godzinie, jak powiedziane, po miejscu swojej kaźni. Za czasno jej było w grobie. Zwykle błąkała się na drodze od Chechła do Świerklanca i zpowrotem. Najczęściej wszakże spotkano ją tuż przy samej lipie, pod którą sąd nad nim odbywano.

Ale cóż z tego? Sam burgrabia ówczesny — naczelnik twierdzy, który Czesława zasądził i wyrok wykonał — zawisł w parę dni potem na pobliskiej gałęzi. Sprzymierzeńcy Czesława schwytali go noca sami wyrok na nim na tem samym miejscu wykonali, mszcząc w ten sposób śmierć swojego kompana. — O tak, Jagienko moja, lipa ta długowieczna mogłaby wiele ciekawych rzeczy opowiedzieć, gdyby umiała mówić. Wiele byłoby tego straszego i krew w żyłach mrozącego, coby ona opowiedzieć mogła.

Elżbieta zamilczała.

(Dalszy ciąg jutro)

## Zofja Barwińska na scenie katowickiej



Ostatnio, dzięki pozyskaniu p. Zofji Barwińskiej, Teatr Polski wzbogacił się w doskonałą, obdarzoną niezwykłym talentem i urodą, siłą artystyczną. Jej świetna gra w „Fraulein Doktor”, w której to sztuce wykazała olbrzymią gamę nerwu scenicznego i nadzwyczajnej sztuki operowania słowem gestem i mimiką zjednała jej jednogłośnie miłośników żywego słowa. Niemniej w sztuce Verneula „Musisz się ze mną ożenić!” w której kreuje główną rolę Wandy, odniosła p. Zofja Barwińska prawdziwy triumf powodzenia.

Świetna ta artystka wyposażona w imponujące warunki zewnętrzne i niebywałą rutynę posiada jeszcze jeden

wybitny atut sceniczny: doskonale postawiony o miłym, srebrzystym brzmieniu w pełnej skali, sympatyczny głos, rzadko dziś spotykany skarb, stanowiący o uroku i powodzeniu.

Nie wszyscy jednak wiedzą o tem, że p. Zofja Barwińska jest artystką z krwi i kości. Rodzice jej to znani i zasłużeni artyści doby przedwojennej, aktorzy których nazwiska przejdą do historii teatru polskiego.

Nic tedy dziwnego że p. Zofja Barwińska przejawiający w spuściznie wybitny talent swych rodziców zaiskrzyła na scenie Teatru Polskiego jako rzadki brylant i po dwóch zaledwie występach, wstępnym przebojem podbiła serca publiczności.

ABONAMENT miesięczny w administracji w zł 2,50 zagranicą w zł 5,50

CENY OGŁOSZEŃ Cała strona w tekście w zł 500, pół strony w zł 275 1 mm wiersz i łamowy odpowiadający w zł 250  
specjalne w zł 150 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wiersz W niedzielę dni świąteczne 25 proc. drożej